

Robert Grzybowski

Zespół Szkół nr 5 Mistrzostwa Sportowego

Bydgoszcz

doradca metodyczny

Pohl – Poll - von Pollenburg - po prostu Pol



Poczet poetów zapominanych – szkic do portretów

*Piękna nasza Polska cała,
piękna, żyzna i wspaniała,
wiele krain, wiele ludów,
wiele stolic, wiele cudów,
lecz najmiłsze i najzdrowsze
przecież, człeku, jest Mazowsze*

Wincenty Pol¹

To niemal sztandarowa piosenka Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca Mazowsze im. Tadeusza Sygietyńskiego w Karolinie. Gorzej pewnie wypadłoby z identyfikacją autora. Ten hymn pochwalny wypłynął z serca poety, który chyba jak żaden inny w pierwszej połowie XIX wieku powinien skupić naszą uwagę ze względu na drogę, którą przebył. W jego życiorysie znajdziemy wszystko: chwile wielkie i podniosłe, huk armat i blask krzyża wirtuarii, okrzyki zachwytu i ciężkie oskarżenie, widmo pożogi i śmierci, uwielbienie współczesnych oraz miazdząca krytykę. Mało tego, piewca piękna Mazowsza nie miał w sobie *ani kropli polskiej krwi!* Wincenty Pol, bo o nim to mowa, przyszedł na świat w roku powstania Księstwa Warszawskiego w Lublinie.

W domu jego rodziców bywał m. in. skrzypek Karol Lipiński, którego wirtuozję doceniał wielki Niccolò Paganini², syn Wolfganga Amadeusza Mozarta! Ojciec poety Franciszek Ksawery Poll von Pollenburg, szlify obycia kulturalnego, zdobywał na dworze „księcia poetów”, biskupa Ignacego Krasickiego! Rodzina była uzdolniona muzycznie. Rodzice i część rodzeństwa posiadali sztukę grania na instrumentach.

Edukacja młodego Wincentego raczej zaliczała się do dość krętych i nie mogłaby stanowić wzoru dla naszych wychowanków... Kilkakrotnie zaczynał, przerywał naukę. Ta dziwna niestabilność uczniowska mogła wynikać z powodu... braku surowej, ojcowskiej ręki. Pani Eleonora była jeszcze bardziej pobłażliwa. Co

1. Tam na błoniu błyszczą kwiecie. Śpiewnik historyczny, Kraków 1984, s. 110

2. Powiedział o skrzypku „Najlepszy - nie wiem, ale drugim najlepszym jest z pewnością Lipiński.”, patrz: http://www.karol-lipinski.de/strona_p.html (dostęp 4 VII 2011)

z tego, że zaczął studia filozoficzne we Lwowie, skoro poczuł w sobie najpierw ducha prozy, a potem poezji! Swemu twórczemu rozkojarzeniu mógł zawdzięczać, że niezadowolająca ocena z religii przekreśliła jego marzenia o podjęciu studiów prawniczych!

W okresie studenckim łączyła go znajomość z Ludwikiem Nabelakiem. Znalazł się w kręgu tajnego stowarzyszenia Towarzystwa Zwolenników Słowiańszczyzny! Mimo pochodzenia czuł się Polakiem! Zafascynowany odradzającym się czeskim ruchem narodowym, ba! serbskim, razem z przyjacielem Januarem Poźniakiem zaczął uczyć się m. in. greckiego, cyrylicy i grażdanki. Zaczęli prowadzić badania etnograficzne wśród pobliskiej ludności chłopskiej! Trafiali dosłownie pod strzechy, zapisywali ruskie pieśni, wsłuchiwali się w śpiewy zagrodowych lirników! Poeta wspominał: *Jest lud, siedzący w pośrodku tych miedz oboranych pługiem, przechowujący miejscowe podania siedzib i mogił, pieśni i przysłowia gminne, zabytki i obrzędy idące jeszcze pogańskiej Słowiańszczyzny.*³ Fascynację ziemią, która jął poznawać, zawarł w strofach:

*Dnieprze! Co płyniesz Ukrainą żyzną,
Starą rycerzy i mogił ojczyznę,
Powiedz, kto tobie tyle wody dawa?
I czemu w świecie ogłuchła twa sława?
Czemu tak z góry poszło tobie, Dnieprze
Że świat o tobie zbył, co w najlepsze...⁴*

Wincenty Pol rozpoczął żmudną drogę zawodową. Raptem tydzień wytrzymał w kancelarii w sądzie szlacheckim. Romantyczna dusza miała przedzierzgnąć się w bezdusznego gryzpiórka? To się nie mogło udać i się nie udało. Po tygodniu praktyka sądowo-manipulacyjna została zarzucona! *Co za dziwni ludzie!* – obruszał się Pol. - *Pytają mnie się, czemu ja niewesoły, jak gdyby serce było cackiem, które każdemu z pudeleczka wyjąwszy można dać do oglądania (...). Czyliż jestem temu winien, że mnie nikt nie chce czy nie może zrozumieć... Szczęścia zawodowego szukał aż w Wilnie (bo uczuciowe znalazł w Galicji w osobie Kornelii Olszewskiej, która dłuuuuogie lata miała czekać na sakramentalne „tak” ukochanego, podziwiać tylko, że wytrwała...).*

*Lubię zakręty skalistej ustroni
Woń miodową, którą lipa roni;
Ale najcudniej świat mi się uktada,
Gdzie droga Wilija w me ramiona pada...⁵*

Nad Wilią, dzięki protekcji Stanisława Rodziewicza zaczął trafiać „na salony”. Trudno powiedzieć, na ile orientował się w panujących tam stosunkach, ale

3. cyt. za: Rosnowska J., Dzieje poety. Opowieść biograficzna o Wincentym Polu, Warszawa 1971, s. 26-27; o ile nie zaznaczono inaczej, to pozostałe wypowiedzi oraz wiersze poety (lub o poecie) zaczerpnięte z tej biografii

4. Pol W., Do Dniepra, /w:/ Lorentowicz J., Ziemia polska w pieśni. Antologia, Warszawa 1913 (reprint Warszawa 1988), s. 412

5. Pol W., Do Niemna, /w:/ op. cit., s. 402

po procesie filomatów pokazywanie się w domu rektora Pelikana czy innych rosyjskich oficjeli nie było chyba szczęśliwym wyborem... Otrzymał posadę lektora języka niemieckiego. Nie zarzucił swych folklorystycznych wędrówek. Tak trafił do chaty węglarza w puszczy, o której napisał: *Pod oknem stał stół wiecznie nakryty, a na nim w czarce plaster miodu dla bogów i gości, chleb, sól i pucharek*. Gospodarz podyktował mu piosenkę:

*Da, przez ciemny bór
A na biały dwór
Cieciorka leciała...
A mnie Bóg nie dał
Tego, co mnie znał
Com go pokochała.*

Czy wiedział, że wariacje muzyczne na temat tej pieni grała sama Maryla Wereszczakówna Adamowi Mickiewiczowi? Jeszcze po latach będzie wspominał Litwę:

*Lud tam jeszcze niezmienny,
Wszystko jeszcze jest gniazdowe,
Jak te drogi powiatowe
Každy swój i każdy znany.*

Wileńska idylla nie trwała zbyt długo. Wielka historia znowu wpisała się w życiorys poety! Rozpoczęło się powstanie listopadowe!

* * *

*Hej za lance chłopacy!
Czego będziem tu stali?
Tam się biją rodacy,
A myż będziem słuchali?*

*Chodźwa trzepać Moskala,
Bo dziś Polska powstata!
Niech nam Polski nie kala,
Hej, zabierzwa mu działa!*⁶

To porywające wezwanie do walki odnajdziemy w strofach wiersza „Krakusy”. Oto, jak na W. Pola podziała wieść o zwycięstwie gen. J. Dwernieckiego pod Stoczkiem. Robią wrażenie słowa:

*- Jenerale! To chwaty!
Od lewego tam skrzydła,
Wiodą cztery armaty,
I Moskali jak bydła!*

Jakżesz inaczej odczytywało się te słowa, kiedy nie wolno było! Świadomość, iż nasi bili Moskali, dodawała krzepy i nadziei, że kto wie, może naszemu pokoleniu przyjdzie dokończyć dzieła. Wzór czekał w zapomnianej poezji... Wincenty Pol zamienił katedrę uniwersytecką na mundur, szablę i dzielnego dzianeta!

⁶ Pol W., Krakusy, /w:/ Ojczyzna w pieśniach poetów polskich głosy poetów o Polsce zebrał Władysław Bełza, Lwów 1906, s. 109

Impulsu do działania dodał mu wybuch walk w powiecie trockim. Chciałbym to zobaczyć, jak razem ze swoimi studentami przenośli do nowych kryjówek broń. Rosjanie obawiali się wybuchu walk w samym Wilnie. Żył jeszcze pokolenie, które pamiętało rok 1811, ba! krwawe zajścia „czasów Jasińskiego” z 1794 r. Po latach Wincenty Pol tak ocenił wileńską insurekcję: *Powstanie na Litwie w roku 1831 nie miało pozoru systematycznej kampanii, ale było w całym znaczeniu tego słowa narodowa wojną. Prawdziwym bohaterem nie byli tu naczelnicy powstań pojedynczych, lecz była to cała rzesza zbrojnych i lud cały, który to powstanie wspierał we wszystkich jego ruchach*. Znalazł się u boku legionu akademickiego, który próbował połączyć się z trockimi oddziałami. Niestety, zostali rozbici przez Rosjan. Garść powstańców uszła niewoli i dołączyła do oddziału księcia Gabriela Ogińskiego, dzięki któremu połączyli się z wkraczającym na Litwę generałem Dezyderym Chłapowskim. Świadkiem tego zdarzenia był sam Ignacy Domeyko: *Ach! Jakież to wejrzenie miał ten legion po długiej partyzantce w puszczy i za puszcza, po wielokrotnym spotkaniu się i utarczkach z nieprzyjacielem; liczył więcej sta młodzieży wychudłej, odartej, ale rażnej, wesołej*. Wincenty Pol został podchorążym w 10. pułku ułanów.

Wyprawa obfitowała w... „spotkania poetyckie”. To wtedy prawdopodobnie po raz pierwszy słyszał „Marsz za Bug” S. Goszczyńskiego. Osobiście poznał Konstantego Gaszyńskiego! Rozmawiali o twórczości m. in. Mickiewicza i Krasińskiego. Pol wręczył „koledze po piórze” jakąś piosenkę powstańczą, której był autorem. Ten zrewanżował się swoim „Przejściem Niemna 6 czerwca 1831 r.”:

*Witaj kraju za Niemnem, bohaterska Żmudzi!
Coś pierwsza z ziem litewskich wzniosła broń powstania,
Oto uderza wielka chwila zmartwychwstania,
Do nowego cię życia głos wolności budzi.
Do borni! Nieodrodne Gedymina dzieci,
W pomoc bratniej Pogoni – Biały orzeł leci!*⁷

Nie stało sił Orłowi, aby wesprzeć Pogoń. Klęska pod Szawłami dopełniła czary goryczy... W. Pol zapamiętał obraz zniszczeń. Z cytowanego fragmentu nie wiadomo jednak czym stało się to udziałem: Moskali czy rozproszonych oddziałów powstańczych: *Na zdobyc (...), wychodzi każdy, jedni idą po obejściach i chatach, drudzy łamią i rozbijają strzechy słomiane, nieomłoczone snopy roznoszą po obozie (...). w jednej chwili znika wszystko z obejścia, co tylko żywe, od kurczenia do prosięcia (...). Zniszczenie, pożoga, klęska! W lipcu 1831 roku rozbite oddziały przekroczyły granicę Prus. Znajdzie to odbicie w wierszu „Stary ułan pod Brodnicą”:*

*Nad granicą tuż droga:
Bieży młoda kobieta,*

⁷ Gaszyński K., Przejście Niemna 6. czerwca 1831 r., /w:/ Ojczyzna w pieśniach poetów..., s. 127

*Zapłakana nieboga,
I ułana zapyta:
A cóżście panowie
Najlepszego zrobili?
A cóż na to Bóg powie,
Żeście Polskę rzucili!*⁸

Gorzko musiało smakować to pełne wyrzutu oskarżenie? Widać z takim „pożegnaniem Ojczyzny” musieli spotykać się weterani powstania listopadowego. Nie dość, że jak obite psy musieli lizać swoje rany fizyczne, wróg następował za nimi, to jeszcze sami umieli rzucić prawdę w twarz! Jakżesz dramatycznie Pol zamknął ten utwór:

*I zapłakał na boje,
I o lance tłukł głową;
Chorażewkę zdarł w dwoje,
I łzy otarł potową...
I zawiązał garść ziemi,
Drugą ranę obwinął,
I w świat ruszył z młodszemi,
I jak wszyscy gdzieś zginął.*

Znalazł się w Królewcu, później dotarł do Saksonii. W Altenburgu zetknął się z bohaterem spod Ostrołęki, generałem Józefem Bemem. Poznawszy literackie zacięcie młodego porucznika polecił mu: *Mów z Niemcami jak najwięcej o literaturze, a jak najmniej o polityce. Głoś to, i niech oni to głoszą, że ucisk wypędza nas z ojczyzny, że nie mamy wyboru ani innych celów politycznych w tym wychodźstwie, jedynie chcemy się salwować osobiście. Narodowej stroni ani naszej, ani Niemiec nie dotykać.*⁹ Generałowi Bemowi Pol wystawił bardzo pozytywną cenzurkę: *Tej to komendzie i temu prowadzeniu rzeczy należy przypisać, że się tak poważnie trzymał korpus oficerów naszych; temu należy przypisać heroiczny opór naszych żołnierzy (...); temu należy przypisać zorganizowanie Przyjaciół Polaków (...) to wszystko było dziełem generała Bema, który stojąc przed frontem umiał niszczyć, a również dzielnie umiał tworzyć, gdy twórczej potrzeba było sił.* Generał sprawił, że na dobre zatrzymał się w Dreźnie!

Tu ponownie wpadł na I. Domeykę. Klaudyna Potocka zapoznała go z Edwardem Antonim Odyńcem. Marzył, że dzięki tej znajomości pozna samego Adama Mickiewicza! I poznał, choć okoliczności raczej temu nie sprzyjały. Wieszczył był rozdrażniony, pochłonięty tworzeniem III części „Dziadów”, ledwo zauważył obecność gościa!... Pol nie miał powodów do entuzjastycznych wspomnień z tego pierwszego spotkania. Ciekawe, że dwie dekady później sytuacja jakby się... powtórzyła... O znajomość z Polem będzie zabiegał zapatrzoną w niego, młody poeta,

8 Pol W., Stary ułan pod Brodnicą, /w:/ Ojczyzna w pieśniach..., s. 155; patrz Rosnowska J., op. cit., s. 64-65

9 ten i kolejny cytat dotyczący oceny gen. J. Bema za: Chudzikowska J., Generał Bem, Warszawa 1990, s. 208-209

który sam siebie określał we wspomnieniach „młody chłopiec”, niejaki Kornel Ujejski. Ów zagadnął swego szacownego rozmówcę o Juliusza Słowackiego: *A na to pan Pol: „Naród nie lubi negacji, nie przyzna się nigdy do niej”. Ach mój Boże! Któż ją lubi?! Ale któż wątpi, że jest niezbędna, bo inaczej stałby świat na miejscu.*¹⁰ Czy tak się rodziło zarzewie przyszłej niechęci panów do siebie? Zadziorny Ujejski właśnie przeciwko Polowi kierował swoje słowa: *Nie w salonie miejsce dla wieszczki narodowego, ale na ulicy albo na pustyni. Atmosfera salonowa to atmosfera cieplarni, co wychowuje rośliny obce nam widokiem i swoim zapachem (...).* Ale wróćmy do roku 1831.

Po pierwszym „gorzkim spotkaniu” z Mickiewiczem nadeszły inne. Wieszczeni podobały się wiersze młodego Pola. Nie tylko, że udzielał mu porad, jak tworzyć, ale też stał się wdzięcznym słuchaczem jego opowieści, szczególnie tych z walk na Litwie. Ciekawe, na ile te opowieści znalazły odbicie w twórczości Adama? To m. in. Pol miał być głównym źródłem do poznania partyzanckich losów... Emilii Plater. W biografii Pola czytamy o tym, jak towarzystwo płynęło łodziami na Elbę: Mickiewicz bez kapelusza stał na dziobie łodzi. Mówił dużo. Zwrócił się do Pola. Dawał mu patent poety piosenek. Przykazywał pisać takim językiem, jakim zaczął. Nikogo się nie radzić, nie mówić z nikim, nim napisze.¹¹ Wiedział to! Szczególnie ten obraz: Wieszczył stoi na dziobie łodzi!

Porucznik Wincenty Pol wpatrzony w generała Bema wierzył, że na terenie Francji powstaną legiony. Wyjechał z misją do Awignonu. List, który go tam dogonił zmienił jego życiowe plany! Generał zawiadomił go: *Uwalniam cię od służby. Odezwa Lelewela do ludów oburzyła rząd francuski. Legionów nie będzie. Radzę Ci, wracaj do kraju. Jak tu będziesz potrzebny, wezwę Cię.* Był rok 1832. Rodzina, a tym bardziej panna Kornelia, niepokoili się tułaczymi peregrynacjami Wincentego. Narzeczona w jednym z listów zwierzała się: *Po cóż on pojechał do Francji, ażeby walczyć za niewdzięczników?.* Wrócił, co nie znaczy, że zaraz pojął za żonę „swoją Penelopę”.

Nad obecność u boku kochającej kobiety przedkładał dysputy w Lubieniu z Sewerynem Goszczyńskim. Wiodącym tematem była literatura, ale nie stroniono od tematów politycznych i... słowiańskiej solidarności. Związek Dwudziestu Jeden próbował w kręgach ziemiańskich zdobyć fundusze na wydatki związane z planowanym wydawaniem czasopisma. Na przeszkodzie tym planom stanęła postawa... Aleksandra Fredry! Chciał po prostu cenzurować publikację. Rozjuszyło to Goszczyńskiego!

10 obie wypowiedzi K. Ujejskiego cytuję za Sudolski Zb., Jeremi. Opowieść biograficzna o Kornelu Ujejskim, Warszawa 1986, s. 138-139

11 Rosnowska J., op. cit., s. 62

Nic z tego przedsięwzięcia nie wyszło!

Wincenty Pol okazał się kiepskim organizatorem siatki powstańczej. Przemierzał Ukrainę, ale trafiał albo na obojętność środowiska, albo wręcz wrogość, głównie wśród ziemian ukraińskich. Nie omieszkął o tym wspomnieć:

*Gdy przybędziesz tam nieznany,
Pan cię dumny okiem zbada.
Sam zamorską mową gada,
A z błazeńska dwór ubrany.*

*Na to tylko w dom cię prosi,
By cię dumą upokorzył,
Bo łaskawie ledwie znosi,
Że i ciebie Pan Bóg stworzył.*

Ciekawe, że będąc w Sławucie u Eustachego Sanguszki więcej wyniósł z kontaktu z teorbanią, niż księciem! Ów nazywał się Kajetan Widort i zasypywał poetę dumkami kozackimi i gawędami o Emirze Rzewuskim.

Bardzo dwuznaczna postawa Pola w czasie przygotowań do wyprawy Zaliwskiego ściągnęła na jego głowę gromy! Gdzieś zgasł w nim żar powstańczy? Zmienił orientacją polityczną? Z pozycji rewolucyjnej zajął postawę zachowawczą?! Autorka biografii o Polu wspomina, że jeden ze współczesnych, pisząc do Lelewela, nazwał go „lizyłokciem, łajdakiem, błaznem”, a sama dodała od siebie: *Zakończyła się polityczna misja Pola, który wyobraziwszy sobie wyprawę partyzancką na kształt pospolitego ruszenia pod wodzą Krasickiego, nie chciał zająć postawy tej samej, co przybyli z Paryża emisariusze (...).*¹²

* * *

*Leci liście z drzewa,
co wyrosło wolne,
nad mogiłą śpiewa
jakieś ptaszę polne.
Nie było, nie było,
Polsko, dobra tobie,
wszystko się prześniło,
a twa dziatwa w niebie*¹³

Śpiewano po dworach tę wówczas bardzo popularną pieśń autorstwa Wincentego Pola. Poeta odwiedzał sąsiadów. Razem z Goszczyńskim wdawał się w polityczno-historyczne dysputy, ujawniał swoje zainteresowania... geografią! A Kornelia ciągle czekała na narzeczonego! Ukochany związał się z ruchem Związku Węglarzy. Pod wpływem tej działalności napisał „Historię szewca Jana Kilińskiego”. Ta ludowa przypowieść sławiła nie tylko samego mistrza „znad kopyta”, ale również przypominała chwile chwały ludu Warszawy:

*Za Kilińskim rezolutnie
Psem się w oczy naród sadzi,
A gdzie zaprze, gdzie zawadzi,
Jezus Maria nie pomoże,
Nie pomoże Święty Boże*
(...)

*Czego szewcy nie dołożą,
Krawcy między sobą skroją;
Czego kowal nie dokuje,
To już rzeźnik dożyłuje.*

Skąd mógł przypuścić autor tych strof, że jeszcze na własnej skórze poczuje siłę tegoż ludu. Groźnie zabrzmiały inne dźwięki tego samego utworu:

*A kto w drodze się powinie.
Temu jeszcze Polska stanie
W gardle kością – w chlebie ością,
W moście dziurą – w drodze górą,
Świerszczem w uchu – szydłem w brzuchu...*

Sami krytycy literacy mają problem, jak jednoznacznie ocenić ten utwór. Co w ogóle „poeta miał na myśli”, „jaka myśl jest tu zawarta”?

Goszczyńskiemu zawdzięczał poeta zafascynowanie Tatrami. Zima w 1834 roku miała być bardzo surowa. Niejako skazany na bezczynność w góralskiej chacie i pobliskiej kuźni wsłuchiwał się w opowieści o górach i zbójnikach. Trudno się potem dziwić, że w „Pieśni o ziemi naszej” znalazły się słowa:

*W góry! W góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szalase do pasterzy
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy
I w swobodę człowiek wierzy!*¹⁴

Opuścił Tatry wiosną, ale latem tego samego roku znowu tu wrócił. Kiedy zatrzymał się w Wadowicach policja austriacka rozpoczęła serię aresztowań w kręgu bliskich przyjaciół Pola. Mógł też bać się aresztowania, gdyż w Zakładzie im. Ossolińskich we Lwowie nielegalnie drukowano jego powstańcze utwory. Z duszą na ramieniu wracał do Galicji. Czas jakiś ukrywał się w Mostkach u wuja Józefa Ziętkiwicza w obejściu (np. w pasieczniku). Bardzo się zdziwił, kiedy pewnego razu dosłownie zakradł się tam... Seweryn Goszczyński! Razem mieli przedzierać się do Krakowa, który był wtedy jeszcze Wolnym Miastem Rzeczypospolitej Krakowskiej. Czy to wtedy Goszczyński kładł na papier słowa:

*Kraków! To on sam, jak polski lud, stary!
Kobyska polskiej chwały, gniazdo polskiej wiary,
Smentarz polskiego narodu.
Witam cię, miasto błogostawione...*¹⁵

Ale wspólnie nie wchodzili w progi prastarego grodu! Bryczka, którą dotarli do Wieliczki, a przede wszystkim

12 ibidem, s. 89

13 Tam na błoni..., s. 72-73

14 Pol W., Pieśń o ziemi naszej, http://wierszowisko.waw.pl/opracowania/Wincenty_Pol/60_6014 (dostęp 5 VII 2011)

15 Goszczyński S., Kraków, /w:/ Lorentowicz J., Ziemia polska w pieśni..., s. 441

konie były w opłakanym stanie. Goszczyński jako pierwszy dotarł pod Wawel. Pol kilka dni później, u boku pewnego cieśli, „w krakowskim stroju i z piłą na ramieniu”. W „Pieśni o ziemi naszej” takie znajdziemy zaproszenie:

*Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa
Nasza przeszłość w swoim tonie
Jako stara sława płonie;
To jedź bracie do Krakowa.*

Całkiem przypadkowo miał zetknąć się z przedstawicielami krakowskiej burżuazji. Tłumaczył się jakby później w swoich pamiętnikach: *W obozie demokratów, który był już wówczas zorganizowanym tak we Lwowie, jak w Krakowie obudziło się przekonanie, że albo nigdy nie należał do ich obozu, albo że go opuścił, przechodząc do obozu tak zwanych konserwatystów i heglistów arystokratów.* W kręgu krakowskich konserwatystów rej wodził m. in. margrabia Aleksander Wielopolski. Rozchodziły się drogi z przyjacielem-tułaczem: *Bolało mnie to bardzo, bo choć w powszechności mało dbałem o opinię ludzką, będąc w sercu moim pewnym czystości zamiarów tak w odbytej drodze życia, jak i w drodze przyszłej, którą zamierzałem iść dalej, nie mogłem być obojętnym na to, jaką Seweryn miał opinię o mnie (...).* Stan ducha poety odcisnął się w „Pieśni o Krakusowym grodzie”:

*Postuchajcie: W ranną chwilę
Na Kościuszkim był mogiłę
Z bogiem moim sam:
Com widział – to śpiew oziębi;
A com uczuł w serca głębi –
To ja tylko znam!*

W grudniu 1834 roku opuścił Kraków i wrócił w „swoje strony”. Osiadł w Zagórzanach, a później w Kalnicy/Kalenicy. *O Wicusiu tyle Wam donoszę, że zdrów; więcej nie wiem sama, bo już dziewięć miesięcy nie widziałam go-* tyle mogła napisać o narzeczonym panna Kornelia (sakramentalne „tak” padnie dopiero z jego ust 8 kwietnia 1837 roku). Stosunkiem do chłopów nie jednał sobie Pol szlacheckich sąsiadów. Wręcz przeciwnie! Omijano go wielkim łukiem. Boykot towarzyski na pewno mu doskwierał, skoro zanotował wypowiedź pewnego jegomościa: *A ty stawiasz chłopom chaty z tartego drzewa. Ty buntujesz ludzi! Ty chcesz, słyszysz, nawet jakąś akademię zakładać dla chłopów? Radzisz z nimi za pan brat o drogach i mostach! A kto chce wejść w grono obywatelskie, to nie tędy droga.* Szlachetka pełną gębą! Ale i chłopci nie doceniali swego nowoczesnie myślącego dobrodzieja. O swoim trudzie pisał tak: *O ranku siadałem na koń – przy świecach siadałem ledwo do stołu. Stawiałem chaty, robiłem drogi, budowałem mosty i tartaki, sądziłem po całych dniach sprawy, niostem lekarstwo chorym, pomoc ubogim lub skrzywdzonym*”. Nie zyskał uznania w oczach chłopskiej masy! To m. in. te niepowodzenia

sprawiły, że wreszcie po dziewięciu latach dopełnił obowiązku względem panny Kornelii z Olszewskich.

* * *

*A czy znasz ty, bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego styną, kędy giną,
W jakim kraju i dunaju?*

Pytania pozostają cały czas aktualne. Oto przed nami staje Wincenty Pol nie wojak, niefortunny konspirator, poeta czy prozaik, ale... *geograf!* Otwiera się kolejne pole do popisu, tym razem dla nauczycieli przyrody i geografii! Śmiem twierdzić, że już wcześniej wykorzystane fragmenty poezji Pola zdradzają, że nie obce mu było zafascynowanie krajobrazem, przyrodą. Bohaterami jego strof stawały się góry, rzeki, morze. Hołdem złożonym pięknu dawnej Rzeczypospolitej (dodajmy: Obojga Narodów!) jest bez wątpienia „Pieśń o ziemi naszej”. Po II wojnie światowej raczej utwór politycznie niewygodny, zamieszczany w zbiorach tylko we fragmentach. Tyle tam westchnień do Litwy, Żmudzi, Podola, Ukrainy!...

Chciałoby się wziąć tomik poezji Pola, usiąść nad górskim strumykiem i powtórzyć za nim:

*Miło spoglądać, Wisło, na twe nurty,
Na te ładowne złotym darem burty...
Lecz jam cię poznał, gdzieś u źródła trysta,
Gdzie cię »Wiselką« góral zowie w miłości;
To też mi miłą niby dziecię Wisła,
Bom ja ukochał, co kochają prości...¹⁶*

Skupienie uwagi na puszczach, jeziorach, zaściankach, żubrów porykowaniu czy dzików ryciu nie zyskiwało uznania u współczesnych. Inaczej nie pisałby do pani Kornelii: *Uważają mnie niektórzy literaci i nieliteraci za renegata, że pracuję w zawodzie nauk przyrodniczych i nasyłają na mnie nudne obywatelstwo, protestując przeciw pisaniu geografii, a żądają, żebym pisał wiersze, (...) powiadają dziś, iż nauki przyrodzone, mające jedynie na celu korzyść materialną, są wstecz przeciwne i nieprzyjazne narodowym dążeniom.* Jakżesz niesprawiedliwie brzmiały przytoczone tu oskarżenia. Jedna „Pieśń...” otwiera przed nami karty wielkiej przeszłości. To nic, że nie zbrojnej w husarskie skrzydła i niepokieroszowane bliznami. Oto obraz Rzeczypospolitej, jakiej już nie ma. Nic nie mogło zniechęcić Pola! Kontaktował się z ówczesnymi autorytetami naukowymi! Karpaty, Tatry, Beskidy – nie miały przed nim tajemnic! Docierał nad Wisłę, Odrę, San, Dniestr, Prut! Zwiedził Śląsk i Podole! Będąc nad Bałtykiem, zakochał się w szumie fal: *Tylko to sąsiedztwo morza tak bliskie było dla nas nową rzeczą. Toteż najmniej dwa razy dziennie wyjeżdżaliśmy konno,*

¹⁶ Pol W., Do Wisły, /w:/ Lorentowicz J., Ziemia polska w pieśni..., s. 389

nie zważając nawet na to, jaka była pogoda, bo w każdej porze roku i dnia jest morze coraz inne i zawsze można w nim coś nowego upatrzeć.¹⁷ W innym miejscu wspominał: *Jednostajny łoskot fal morza, zwłaszcza gdy było wzburzone, dolatywał nas z góry kominem, jak gdyby o same ściany zamku obijały się fale, jak gdybyśmy płynęli okrętem....* Pewnie, że odnajdziemy wiersz „Bałtyk”, a w nim:

*Jeszcze po świecie starożytnym słynne
Były te wody i lady bursztynne!*

(...)

*ale jak stara wiecznie boli blizna,
tak od północy wieje Pomorszczyzna...*

Zwieńczeniem jego genialnego samouctwa było w 1849 roku objęcie katedry „geografii fizycznej i porównawczej z poborami tysiąca dwustu złotych reńskich” na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie! Zanim do tego doszło Galicją wstrząsnęły dwa poddmuchy dziejowe: rabacja i wiosna ludów!

Wydarzenie roku 1846 zastały Pola i jego bliskich w Polance, we dworze Tytusa Trzecielskiego! Chłopi cepami wymierzali sprawiedliwość (?) gospodarzowi i Józefowi oraz Wincentemu Polom. Przywiązali ich do drzewa, chcieli je podpalić. Rozwścieczone umysły powstrzymała modlitwa Netti Polowej, szwagierki poety. Czy sprawiła to bojaźń boża czy dźwięk niemieckiej mowy? Nie wiadomo. Od straszliwego zamiaru odstąpiono. Skutych odwieziono do Jasła! Niestety, cały badawczy trud Pola został zniszczony. Bezpowrotnie spłonęły rękopisy gotowej już „Geografii Polski”.

Trudne do wytłumaczenia jest zachowanie poety z 1847 roku, który znalazł się w delegacji galicyjskiej odwiedzającej m. in. Wielkie Księstwo Poznańskie (w Poznaniu poznał m. in. Hipolita Cegielskiego) oraz Prusy. Chciałbym wierzyć, że przeżycia w Polance mogłyby tłumaczyć dziwną wolę przekonania... W czasie wizyty w Berlinie miał nawoływać do wydawania emisariuszy w ręce władz pruskich! Aleksander Guttry, który był wtedy więziony w Moabicy, pisał z oburzeniem: *On, ulubiony poeta narodowy, znany całemu krajowi z patriotyzmu, mógł się zapomnieć do tego stopnia, że się nie wstydził brać udziału w tak haniebnym, w tak poniżającym wystannictwie.* Poeta przyszedł na salę rozpraw i według tej samej relacji miał *spoglądać na oskarżonych braci swoich jakby na obcych przestępców lub zbrodniarzy.*

Lwów (...) wyglądał świątecznie w przystrojeniu sztandarów i proporców, mało że nie na każdej powiewającej kamienicy. Kolor czarno-żółty zniknął wobec barwności biało-czerwonej, rozrzucającej się szeroko. Mundury polskie snuły się przed oczami ustawicznie-

17 Pol W., Na lodach. Na wyspie. Na groblach, Gdańsk 1989, s. 33 i 34; polecam wstęp Józefa Bachorza „Nadbałtycka geografia Wincentego Pola” zamieszczony w tym wyborze.

pisał Teodor Tomasz Jeź. To jeszcze nie listopad 1918. Tak wyglądały ulice stolicy Galicji z chwilą wybuchu wiosny ludów! Wtedy to właśnie powróciła sprawa niefortunnego zachowania Wincentego Pola w Berlinie. W diariuszu Aleksandra Batowskiego (sam o sobie pisał *nie byłem dawniej w żadnej relacji z Polem*) pod datą 16 maja 1848 odnajdujemy tego ślady: *Przykro mi było słuchać (...) tych zarzutów, o których sam wspominał (...). Uważam, że oskarżać kogoś pokątnie, obalać listami skrytymi (anonimami), miotać to i owo, a nie kłaść mocnych dowodów, było i będzie słabą ludzi stroną. (...) Dlatego Wincenty Pol źle zrobił, że chciał wobec kilkudziesięciu osób – obywateli, literatów, akademików itd., sam siebie odkryć, jakim był i jest, sądząc, iż przekona, że nie mógł być takim, jak go potępiają. Zamiaru atoli nie osiągnął, bo kto go dobrze zna, nie wierzy, kto go nie lubi, szuka jeszcze pretekstu dalszego w duchu ohydzenia, kto go nie zna, obojętnie się dowiaduje o tym, czego nawet nie wiedział i tańiej źle aniżeli dobre pamięta i powtarza.* Niestety, poeta pobił!... Zapis z tego dnia kończy zdanie: *Cześć Ci, podział bólu i dalsza przyjaźń, Polu.*¹⁸ Karol Szajnocha ocenił poetę: *To życie wymagało żelaznej stanowczości, a miękka dusza poety, (...), znać jej nie mogła; to życie żądało samobójczych decyzji między prawą a lewą stroną, a umysł poety szukał od wieków harmonijnej spójni, nie rozdwojenia w życiu; (...) serce poety zawsze rade było kochać, nie nienawidzić.* Może trzeba by było dodać: *poeci do piór!... politycy do polityki!?*... Jak się czuł, czytając takie strofy?

*Głos twój powiał raz i wtóry
Przez zbryzgane krwią ołtarze.
Czy cię złąkły blade twarze,
Czy cię wstrzęsły krew i chmury,
Żeś oniemiał? Biada! Biada!*

Ale prawdziwy atak na Wincentego Pola nastąpił kilka lat później, kiedy Kornel Ujejski w „Dzienniku Literackim” zaczął publikować cykl artykułów pt. „Listy spod Lwowa”¹⁹ Nawet teraz, po latach, kiedy czytamy słowa krytyki, cierpnie skóra. Przytoczę tylko dwa „oskarżenia”, odsyłam do literatury przedmiotu. To naprawdę poruszająca, pouczająca i... przerażająca lektura: *Oskarżam Wincentego Pola, że przestawszy kochać i potępiający lud, bez miłości zaczął służyć „zmarowionej” części naszej szlachty. (...) Oskarżam Wincentego Pola, że zwątpienie swoje indywidualne chciał przelać w cały naród.*

* * *

18 Batowski A., Diariusz wypadków 1848 roku, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 198-199; patrz również Rosnowska J., op. cit., s.230

19 ibidem., s. 303-305, patrz również Sudolski Zb., op. cit., s. 139-145

Lata 50-te XIX wieku okazały się bardzo okrutne dla W. Pola. Kiedy ucichły emocje wywołane euforią wiosny ludów, władze austriackie postanowiły ograniczyć autonomię Uniwersytetu Jagiellońskiego i odsunąć profesorów, którzy mogli stanowić zagrożenie dla państwa Habsburgów! Franciszek Józef I tego okresu to jeszcze nie dobrotliwy staruszek zerkający na nas z portarów i butelek wody mineralnej. Jeden ze studentów wspominał wykłady Pola: *On pierwszy nauczył nas patrzeć na ziemię od Odry aż do kotliny Dniepru jako na całość geograficzną (...). Miłość jego do naszej ziemi odczuwaliśmy z każdego słowa, jakie wymówił, i wiedzieliśmy o jej potędze z siły wzrastających uczuć w własnych naszych piersiach*” Podobna rekomendacja mogła stanowić wyrok! Oskarżono Pola m. in. o złamanie przysięgi służbowej. Niepomny na grożące mu niebezpieczeństwo zorganizował wycieczkę w Tatry, gdzie uczestnicy nie tylko ustawili krzyż, ale też górskie turnie usłyszały spontanicznie zaintonowaną pieśń, właśnie autorstwa Pola „Pierwsza rocznica 29 listopada obchodzona w Rzeszy Niemieckiej”, która zaczyna się od słów:

*Bracia! Rocznicą, więc po zwyczajuj,
Niech każdy toastem spleci!
Ten pierwszy puchar święcim dla kraju,
Drugi dla ległych współbraci!*²⁰

Usłużny uczestnik uprzejmie doniósł władzom o przebiegu górskiej wyprawy. 30 IX 1853 roku Franciszek Józef I podpisał dymisję kilku profesorów UJ, w tym oczywiście i Wincentego Pola! Niespełna dwa lata później umarła Kornelia Polowa! Miała 44 lata. Pisał o tej stracie: *Trudno żeglować bez portu, walczyć ze światem bez punktu oparcia*. Przechybia dyktowały mu słowa „Pieśni o domu”²¹:

*Czarodziejko! Ty mnie powiedz,
Czyś mnie wiodła Bożą drogą;
Czyś mnie zwiiodła na manowce,
Że dziś nie mam już nikogo.*

Ociemniały poeta osiadł w Krakowie, u boku córki Julii. Otoczyła ona ojca troskliwą opieką. W jednym z ogródków spotykał się z doborowym towarzystwem: m. in. Juliuszem Kossakiem i Adamem Asnykiem. Obruszył się, kiedy w 1869 roku do Sejmu Krajowego zaczęto zbierać podpisy pod petycją o emeryturę dla poety. Rok później... zakochał się w Anieli Rościszewskiej! Nie słuchał głosu rozsądku. To ona mu się oświadczyła, a on po kilkugodzinnym zastanowieniu zgodził się. Nikt nie nazwałby tego związku udanym...

* * *

20 Pol W., Pierwsza rocznica 29 listopada obchodzona w Rzeszy Niemieckiej, /w:/ Ojczyzna w pieśniach..., s. 159

21 http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=11509&s=1 (dostęp 6 VII 2011)

2 grudnia 1872 Wincenty Pol zmarł! Mimo życiowych zawirowań nikt nie protestował przeciwko złożeniu trumny w grobie zasłużonych na Skałce.

Krótki artykuł, który i tak niebezpiecznie rozrastał się w trakcie pisania, nie jest w stanie oddać pełni życia i twórczości Wincentego Pola. Staralem się pokazać różnorodność zainteresowań autora „Pieśni o ziemi naszej”. Pięknie by było, gdyby Pol „odwiedzał nas” na lekcjach języka polskiego, historii i geografii. Smutne jest, to, co u kresu drogi napisał o sobie: *WIELE PISANO O MNIE, A DOTĄD NIKT MNIE NIE ZROZUMIAŁ*. Nie chcę jednak nikogo zostawiać ze zgorzkniałym poetą.

Niech pożegna się z nami jednym z najpiękniejszych w literaturze obrazów jesieni:

*Jesień polska – to matrona!
Przysporzyła i oddaje:
A co wyszło z serca, z łona, ukojone całe staje.
A ta srebrna pól tkanina,
Ta jesienna pajęczyna,
Owo rąbek wielkiej pani,
Który ziemia niesie w dani.*²²

22 Pol W., Jesień, /w:/ Lorentowicz J., Ziemia polska w pieśni..., s. 125

